

Marcin Kuźmicki
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
marcello-k@o2.pl

WYDANIE *WIELKOPOLSKICH ROT SĄDOWYCH* W ŚWIELE NAJNOWSZYCH USTALEŃ BADAWCZYCH

Słowa klucze: wielkopolskie rotty sądowe, wydawanie tekstów staropolskich, wielowarstwowość, rękopis, źródło, interpretacja, dwujęzyczność

Keywords: Greater Polish judicial oaths, editing Old Polish texts, multilayeredness, manuscript, source, interpretation, bilinguality

Każdy historyk języka polskiego, każdy, kto zajmuje się językiem prawniczym, każdy, kto interesował się najdawniejszymi dziejami języka polskiego, zetknął się zapewne z opublikowanymi pięcioma tomami *Wielkopolskich rot sądowych*. O doniosłości tego dzieła nie trzeba nikogo przekonywać. Wywarło ono ogromny wpływ na naukę, jak każde przedsięwzięcie tego typu. Autorzy wykonali tytaniczną pracę i jest to niewątpliwie dzieło monumentalne. Nie sposób przecenić pracy, którą musieli włożyć wydawcy w uprzystępnienie czytelnikowi takiego ogromu materiału, co więcej, materiału trudnego w odczytaniu, interpretacji, będącego dość specyficznym źródłem języka polskiego.

Niniejszy artykuł będzie traktować o pewnych wyborach i decyzjach wydawców, które z perspektywy czasu pozostawiają niedosyt, a patrząc z perspektywy dzisiejszej wiedzy, można stwierdzić, że są to rozwiązania niewystarczające, anachroniczne. Zdarzają się wreszcie pomyłki, co przy takim ogromie pracy jest rzeczą naturalną i nieuniknioną.

Tytuł pięciotomowego dzieła najlepiej odzwierciedla, co w rzeczy samej interesowało wydawców publikujących ten zabytek.

Już w pierwszym zdaniu wstępu do wydania tomu 1 wydawcy zaznaczają regionalną przynależność zabytku – „najważniejszym wielkopolskim zabytkiem języko-

wym XIV i XV w. są liczne rotys polskie w rękopisach ksiąg sądowych poznańskich, pyzdrowskich, kościańskich, gnieźnieńskich, konińskich i kaliskich” (WRS 1959: 5), by w drugim akapicie zaznaczyć, że poprzednie wydania nie odpowiadają wymaganiom, jakie stawia dialektologia historyczna (ibid.). Jednym słowem, akcent położony został na dialektalną przynależność zabytku i tym samym umieszczono go w perspektywie badań nad pochodzeniem polskiego języka literackiego. Skutkowało to oczywiście przyjęciem pewnego określonego modelu prezentowania materiału, a najsilniejszy akcent został położony na fonetykę zabytku. Nie dziwi więc, że wydawców zajmował przede wszystkim tekst polski. Elementy łacińskie, ich relacja względem tekstu polskiego, miały dla wydawców znaczenie drugorzędne:

Zapiski łacińskie przepisałismy z oryginału bez większych zmian. Pozostawilismy wszystkie cechy graficzne łaciny średniowiecznej, ujednoliconą została tylko pisownia liter *u* i *v* oraz *i* i *j* według zasad łaciny klasycznej, imiona własne natomiast mają pisownię oryginału, tylko wprowadziliśmy w tekstach łacińskich stale początkowe wielkie litery. W wypadku skreślenia czy nadpisania litery lub wyrazu nie oznaczaliśmy tego, pragnąc uniknąć zaciemnienia tekstu łacińskiego, więc pomijaliśmy wyraz skreślony bez dalszych uwag. Aby nie przeładować wydawnictwa, niekiedy skracaliśmy zbędną łacinę zapisek, opuszczając takie zdania jak: zawiadomienie o terminie rozprawy, o przekazaniu sprawy, o zapłaceniu opłat sądowych itd. Zaznaczaliśmy opuszczenie poziomymi kreskami: jedną przy opuszczeniu jednego wyrazu, dwiema przy dwóch, trzema – gdy opuszczone zostały trzy wyrazy lub dłuższy tekst (ibid.: 12).

Wydawcy mieli świadomość, że nie jest to pełna zawartość wydawanych tomów oraz że materiał tam zgromadzony obejmuje szerszy zakres niż wyłącznie rotys sądowe. Zdawali sobie sprawę z integralności elementów formularzowych obudowujących rotę sądową, czemu dawali niejednokrotnie wyraz, umieszczając dodatkowe informacje obudowujące rotę. Starano się jednakże ograniczać te informacje do niezbędnego minimum. Transkrybowana część polska, która całkowicie pozbawiona jest łaciny, nadaje się co najwyżej do badań fonetyki, lecz całkowicie pozbawia tekst możliwości jego interpretacji składniowej i tym samym nie pozwala na próbę jego zrozumienia. Można badać tekst w oparciu o transliterację, mając wszak na uwadze, że łacina będzie już w tej wersji transkrybowana, a tym samym zinterpretowana przez wydawców. Konsekwencją jest brak wersji tekstu, który w miarę możliwości wiernie oddawałby rękopiśmienną postać. Jest to istotne, gdy uwzględni się fakt, że w wydaniu nie są zamieszczone wersje fototypiczne rot. Zdjęcia prezentowane są wybiórczo, choć w przypadku księgi V kościańskiej zdarzało się wydawcom zamieszczać je zarówno w wersji brudno-, jak również czystopiśmiennej. Należy jednak brać pod uwagę to, że zamieszczenie fototypii wszystkich rot spowodowałoby znaczne powiększenie objętości i tak niemałych już tomów. Obecnie, w czasach powszechnej digitalizacji zbiorów, trudność ta znika.

Pozostając przy wątku prezentowania materiału, nadmienić trzeba, że zmieniają się także kryteria wyodrębniania samych zapisek sądowych. Praktyka ewoluuje od czysto mechanicznego oddzielania zapisek polskich ku dostrzeganiu ich treści, a co za tym idzie – wydzielaniu już nie poszczególnych rot, lecz spraw sądowych. Dla przykładu: w wydaniu w księdze poznańskiej znajduje się pod numerem 728 (160v) zapiska sądowa pozbawiona typowej obudowy łacińskiej, co na tle pozostałych zapissek jest sytuacją niezwykle rzadką. Oto ona:

Tako gemu pomozi bog
yfwanti + czfo Sewerzin
mowil. Wawrzinczowi
yfbī nedal. nafø rocu vftacz
an mimotø movø, dal.
dal nafø rocu vftacz
y tim ftgubil.

Na tej samej karcie powyżej znajduje się zapiska opatrzona w wydaniu numerem 727, tym razem wraz z łacińskim wstępem informującym o tym, kto przeciw komu zeznaje, co więcej, jest to ta sama sprawa, do której odwołuje się rota 728:

Item Stephanus Sernewski metsecundus iurabit. Stanislaus de Mandzicowo. Rota contra Laureniciū kmethonem:

Tako gemu pomozi bog y
fwanti + czfo mimo tø mowa
warznczowi, nedal. vftacz
nafzø rogu an mimotø mo
wa dal vftacz nafzø rocu
ytm ftgubil.

Podobnych przykładów, w których została wydzielona osobnym numerem rota pozbawiona łacińskich odwołań, natomiast nawiązująca treścią do zapissek wcześniejszych znajdujących się na tej samej karcie, można znaleźć jeszcze kilka: w księdze poznańskiej 990 (46r) → 989 (46r), 1246 (58v) → 1245 (58v); w pyzdrowskiej 171 (54r) → 170 (54r), 250 (179v) → 249 (179v), 253 (179v) → 251–254 (179v); w kościańskiej 96 (54v) → 95 (54v); w kaliskiej 945 (52r) → 944 (52r) oraz w konińskiej 360 (251v) → 359 (251v).

Można zauważyć, że kryterium, którym się posłużyli wydawcy, polegało na automatycznym wydzieleniu polskiej rot, a nie zapiski sądowej. To, że numeracji nie jest przypisana sprawa sądowa, zilustruję przykładem trzech następujących po sobie zapissek z księgi pierwszej pyzdrowskiej:

263 (187v)

Nicolaus cum Nemiro de Raczslavcouicze producunt testes contra Nicolaum de Falicouicze: primus Przibislaus de Micolayeucze, circa fuit, secundus Jaroslaus de Slauøczino, circa fuit, tercius Przibislaus de Micolayeucze, circa fuit, quartus Michael in ibidem, circa fuit. Duo testes:

Taco mi p b + iacomf przitem bili
 [iaco dzychna] iacomfmi viſſego poſa
 gv dzychne VIII *marcas* vyrzødnego nerøczili niſ iaco katherzine;
 264 (187v)

Item duo ultimi:
 Taco nam p b + iacomf vyſſey [ſc]
 poſagu hoſmi grzwem vanczey
 nerøczono;
 265 (187v)

Taco mi p b + iacomf przitem bil
 kedi dzychne røczono hoſ^m grzi
 wem vyrzødnego poſagu niſ
 iaco katherzine.

Wszystkie trzy zapiski odnoszą się do tej samej sprawy – poręki posagu Dziech-
 nie w wysokości 8 grzywien. Pierwsza zapiska jest poprzedzona łacińskim wstępem,
 w którym zaznacza się, kto przeciwko komu stawia świadków. Dodatkowo zawie-
 ra informację, że świadkowie byli obecni przy zdarzeniu, którego dotyczy sprawa.
 Rotę opatrzoną numerem 264 poprzedzono krótką informacją, że będzie zeznawać
 dwóch ostatnich świadków (*Item duo ultimi*). Trzeci przykład to zapiska, która skła-
 da się z samej przysięgi, bez łacińskiej obudowy.

Można by zatem zrozumieć i zaakceptować decyzję wydawców o rozdzieleniu tej
 zapiski-sprawy na osobne numery, gdyby nie to, że w tomie V (WRS 1981), a także
 wcześniej, w tomie IV (WRS 1974), podobne przypadki są traktowane w odmien-
 ny sposób. Wydawcy, sugerując się treścią zapiski, nie wydzielają osobnym nu-
 merem dwóch rot polskich odnoszących się do tej samej sprawy 378 (WRS 1981);
 639 (WRS 1974):

378 (43r, r. 1421) – Conyn.
 T n b p y ſ + Jaco pani hedwiga Swanla
 rola iaco grziwna.
Alii kmethones sic iurant:
 T n b p y ſ + Jaco pani Hedwiga Swanla
 Maczcoui rola Jaco grziwna.

Po łacińskiej formule wprowadza się kolejną rotę, tyle że dotyczy ona innych
 kmieci, którzy zeznają w tej samej sprawie (*alii kmethones sic iurant*). Wydawcy na-
 tomiast zastosowali tym razem kryterium treściowe i nie wydzielili drugiej, nie-
 malże identycznej rotę osobnym numerem. Gdyby nawet próbować tłumaczyć tę
 decyzję podobieństwem treściowym obu rot, to kolejny przykład trudno byłoby po-
 traktować w podobny sposób:

639 (99) – Zawydowycze. Rotha, qua iurabit Johannes de Zawydowycze erga Lutko-
 nem de Brzese ad proximos terminos particulares:

Tako
 gemu pomofzy etc. yakom
 nyerzekl panu lutkowy vcz
 nicz czo bi mu bilo lubo io pol
 ftawyfca
Alia rotha:
 yakom nyedal polugrzywnya
 wyanczlaowych penandzy ale
 ofm scott lutkowy [b] Brzeſ
 kemu

W tym wypadku kryterium treściowe nie jest już tak ewidentne, jak w poprzednich przykładach, a elementem spajającym oba teksty rot jest osoba Lutka Brzeskiego, przeciw któremu występuje Jan z Zawidowic.

Widać zatem, że zmienia się kryterium wydzielania rot. W pierwotnym zamyśle nadrzędnym kryterium był polski tekst rot, a dopiero w dalszym etapie wydawania rot sądowych zaczęto dostrzegać większą całość, którą stanowi zapiska sądowa. O ile uświadomienie sobie tego faktu nie wpłynie znacząco na ogólną liczbę wydanych rot wielkopolskich, o tyle w analizie językowej rozpatrywanie rot w oderwaniu od kontekstu, czyli od innych rot dotyczących tej samej sprawy, albo pozbawienie jej łacińskiej obudowy formalnej czy ogólnie jej dwujęzyczności – w zasadniczy sposób wpływa na interpretację czy to składniowo-znaczeniową, czy szeroko rozumianej redakcji tekstu (np.: ile osób ingerowało w tekst, na którym etapie pracy się to odbywało, czym *de facto* jest tekst finalny).

Na inny przykład niekonsekwencji w prezentowaniu materiału zwrócił uwagę w książce dotyczącej grafii omawianego zabytku Artur Stęplewski:

Powyższe przedstawienie analiz W. Kuraszkiewicza pokazuje z jednej strony ewolucję myślenia w zakresie oznaczania długości w rotach wielkopolskich, od całkowitej negacji do wskazywania możliwych form i sposobów, z drugiej zaś strony niekonsekwencję w interpretacji zjawisk graficznych, tzn. dla tych samych przykładów użycia znaku *q* lub *y* może być to pomyłka pisarska, zjawisko fonetyczne (bliskość fonetyczna *q* ustnej głósce *a*), oznaczenie miękkości, aż wreszcie wskazanie na długość samogłoski. Przy czym bez wyraźnego powodu ta sama grafia u pisarzy piszących w tym samym okresie według redaktorów jest interpretowana różnorodnie (Stęplewski 2013: 111).

Nowe podejście do odczytywania i interpretowania zapisów sądowych prezentują w swych badaniach także Maria Trawińska i Karolina Borowiec.

W książce poświęconej najstarszej księdze ziemskiej poznańskiej w rozdziale dotyczącym jej grafii Trawińska przekonująco pokazuje uwikłanie zjawisk graficznych i fonetycznych, a co ważniejsze, wskazuje, że przy typie pisma, jakim jest kursywa gotycka, niemożliwe bywa czasami stwierdzenie występowania substytucyjnego oznaczania głóski:

Z perspektywy badań nad grafią dodałabym, że wymienione oscylacje [oznaczanie głosek [o], [i], [u], [e] kolejno przez *a*, *e*, *o*, *i* – M.K.] są zbieżne przede wszystkim z cechami kursywy gotyckiej. Charakter tego pisma, którego cechą jest zróżnicowany sposób kreślenia każdej litery i obfitość ligatur, wyklucza możliwość stwierdzenia, że w danym miejscu występuje substytucyjne oznaczenie głoski (Trawińska 2014).

Natomiast Borowiec, badając brudno- i czystopiśmienne zapiski XV-wiecznych rot kościańskich, uchwyciła predylekcje pisarzy do stosowania pewnych indywidualnych rozwiązań w pracy z tekstem, np. wymian czasownikowych opartych na tej samej podstawie czy jednokierunkowych zmian językowych z łaciny do polszczyzny (por. Borowiec 2013).

Nie można, zwłaszcza w odniesieniu do rot sądowych, nie wspomnieć cennych uwag dotyczących czegoś, co Tomasz Mika (2013) nazwał wielowarstwowością genetyczną tekstów staropolskich. Chodzi o trudne zagadnienie związane z badaniem stosunku tekstu dochowanego do dziś (źródła), jako obiektu badań filologicznych, względem tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego”, „praźródła”. Pominięcie tej relacji w refleksji naukowej cechuje – jak pisze Mika – tzw. ujęcia kanoniczne tekstów, nie przenika do podstawowej, słownikowej lub podręcznikowej wiedzy na ich temat. Skutkuje to do dziś utrzymującym się przekonaniem, że rotę są źródłem języka mówionego, potocznego, dialektalnego.

Ów mit, jakoby rotę były przykładem języka mówionego i w takiej formie zostały utrwalone, zaciążył również na składni. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w badaniach Zdzisławy Krążyńskiej, która odmiennie postrzega rolę języka mówionego jako tworzywa podlegającego strukturalizacji (początkowo niedoskonałej):

Interpretacja Krążyńskiej ukazuje pracę pisarza, który, mając świadomość obcych retorycznych wzorów, usiłuje w niedostosowanej jeszcze do tego celu polszczyźnie wyrazić skomplikowane relacje. W tym celu sięga po określone techniki, od bardzo archaicznych, zakorzenionych w mówieniu, po retoryczne, pochodzenia oralnego. To ujęcie wyraźnie cechuje przeświadczenie (uzasadnione odkryciami Marii Trawińskiej), że za strukturalną postać rotę odpowiedzialny jest tylko i wyłącznie pisarz sądowy, nadający wypowiedzeniu ostateczny kształt. W wymiarze strukturalnym (składniowym) nie może być zatem mowy o traktowaniu rotę jako zapisu języka mówionego, a już na pewno rota nie przechowuje struktury, jaką nadał swojej wypowiedzi zeznający świadek (Mika 2013: 135).

*

Na przykładzie dalszych analiz chciałbym pokazać, jak bardzo sposób prezentowania materiału determinuje to, co badamy, oraz to, jaką metodą się posługujemy. Chodzi między innymi o zagadnienia wiążące się z relacją: rękopis jako przykład zredagowania zapiski sądowej, wydanie, prezentacja tego materiału (brak możliwo-

ści poprawnego odczytania zabiegów redakcyjnych dokonywanych na tekście przez średniowiecznego pisarza). Albo też inną relacją: polszczyzna i łacina zapiski sądowej w rękopisie oraz w wydaniu WRS.

Egzemplifikacją zarysowanych problemów są dwie rotę znajdujące się na tej samej karcie 467^v księgi V kościańskiej. Są to rotę opatrzone w wydaniu numerami 1214 i 1215 (WRS 1967: 525–526).

1214

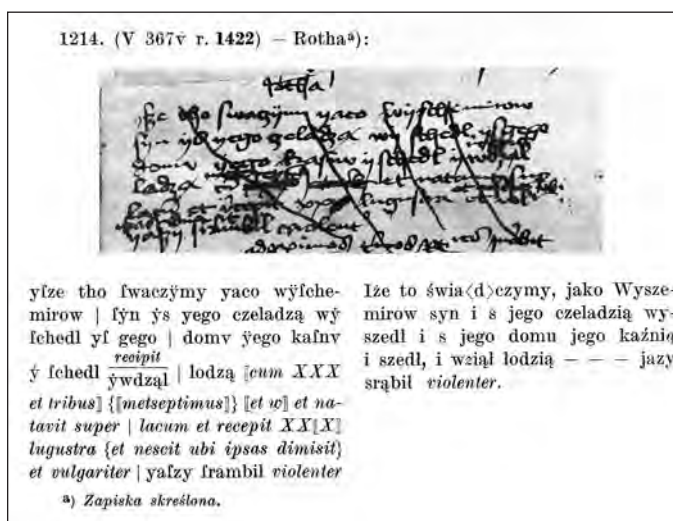
Ize to świa<d>czymy, jako Wysze-mirow syn i s jego czeladzią wyszedł i s jego domu jego kaźnią i szedł, i wziął łodzią – – jazy srałil *violenter*.

1215

– – – yako to świa<d>czymy, jako Wysze-mir wyszedł <s> swego domu – – – Jako Wysze-mirow syn – – –

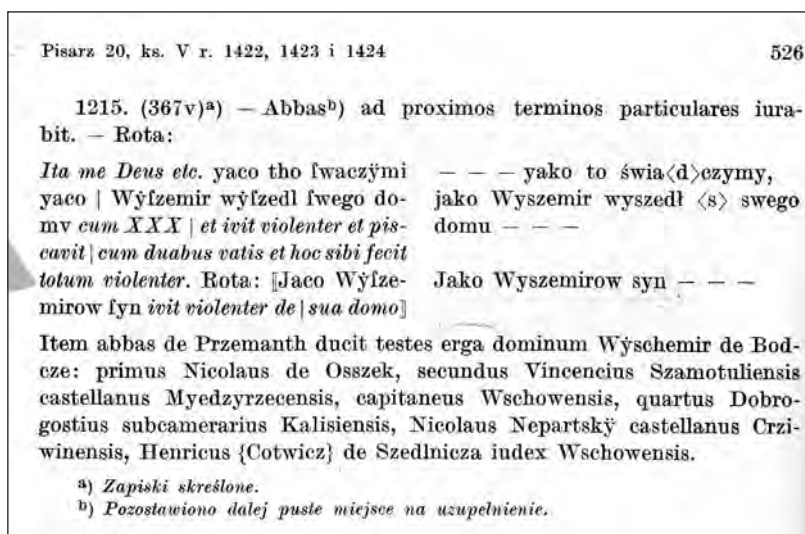
Tak przedstawiają się wersje transkrybowane rot. O ile pierwszą z nich można zrozumieć, o tyle interpretacja drugiej jest bardzo utrudniona ze względu na brak kontekstu, który umożliwiłby jej poprawne odczytanie. Uprzedzając fakty, trzeba dodać, że przywrócenie pełnego brzmienia rotę, tzn. uzupełnienie jej o fragmenty łacińskie, pozwoli lepiej uchwycić i zrozumieć samą złożoność powstawania, redagowania zapiski niż objaśnić jej sens. Jest tak na pewno w przypadku rotę 1214, gdy chodzi natomiast o rotę 1215, umożliwi to w ogóle jej poprawne odczytanie.

Konieczne jest w tym miejscu dokładne zobrazowanie sposobu prezentowania obu zapisów sądowych w wydaniu WRS, dlatego podaje się niżej fotografie pokazujące odnośne zapiski:



Fot. 1. Fragment strony 525 (WRS 1967).

1 Numer karty podanej przez wydawców (367^v) to faktycznie nr (467^v) – *lapsus calami*.



Fot. 2. Fragment strony 526 (ibid.).

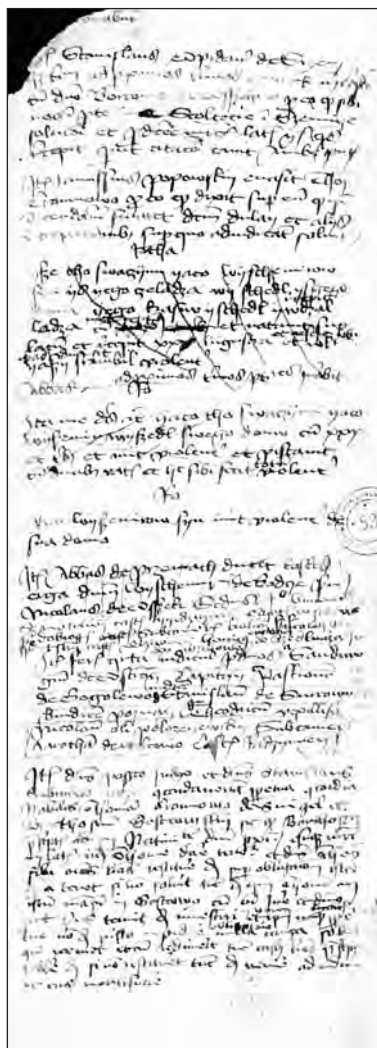
W obu przypadkach w wersjach transliterowanych daje się zauważyć obszerne fragmenty łacińskie oraz liczne skreślenia i uzupełnienia (w pierwszej zapisce jest ich więcej niż w drugiej). Znajduje to swoje wytłumaczenie w podobieństwie ich treści, obie bowiem dotyczą bezprawnego połowu ryb na jeziorze *Opata z Przemętu*. Pierwszym razem sprawa dotyczy syna Wyszemira (i być może samego Wyszemira – zależnie od odczytania funkcji zaimka 3. os. *jego*), druga sprawa wniesiona jest *erga dominum Wyschemir*. Z pierwszej rotacji wiadomo na pewno, że syn Wyszemira wyszedł z domu z czeladzią i kaźnią (z rozkazu, z polecenia) i siedł, i wziął łódź, *et natavit super lacum* (wyplłynął na jezioro), *et recepit XX lugustra* (wziął 20 sieci), i nie wie, gdzie je zostawił (*et nescit, ubi ipsas dimisit*), *et jazy gwałtem (violenter) zrąbił*. Mniej pewna jest już funkcja zaimka 3. os.: czy wyraża on posesywność, co najprawdopodobniej znajduje swoje potwierdzenie dopiero w kolejnej rocie, mianowicie w wykreślonym fragmencie [Jako Wyszemirow syn *ivit violenter de sua domo*], czy może jest to zaimek użyty w funkcji wskazującej, anaforycznej (*jego kaźnią*), wówczas trudnością staje się jego referencja. Po prześledzeniu wszystkich użyców słowa *kaźń* w przypadku instr. sg. (*kaźnią*) w wielkopolskich rotach sądowych, a było ich 47, okazało się, że prawie wszystkie realizują schemat składniowy: KTOŚ CZYNI, ROBI COŚ CZYJAŚ KAŻNIĄ albo COŚ JEST CZYNIONE (imiesłowy biernie na -n- i -t-) CZYJAŚ KAŻNIĄ. Nigdy natomiast nie jest tak, by sprawcą czynności była ta sama osoba, która jest wyrazicielem polecenia, rozkazu (*kaźni*). Z tego powodu zaimek 3 os. *jego* nie pełni funkcji posesywnej, lecz anaforyczną, wskazuje na inną osobę niż sprawca wymienionych czynności. Odniesienie tych rozważań do analizowanej rotacji pokazuje, że *jego kaźnią* najprawdopodobniej odnosi się nie do syna, lecz do sa-

mego Wyszemira. Jest to jedyny element osobowy w liczbie pojedynczej, do którego można odnieść zaimek 3. os. sg. *jego*. Niewykluczone, że wyrażenia typu *ani jego radę, ani kaźnię; ani radę, ani wolę, ani kaźnię; z jego domu, jego kaźnię* stanowią standardowe formuły dodawane do treści roty, lecz niekoniecznie powiązane z nimi składniowo. Dalsza część roty, pomijając skreślenia, jest zrozumiała.

Treść drugiej zapiski także nie sprawia kłopotów interpretacyjnych, aż do miejsca, w którym znajduje się skreślenie. Jest to jedna z nielicznych rot, w których formuła przysięgi zapisana jest po łacinie. Choć są one tłumaczeniami łacińskich formuł, to jednak w polskich rotach ich oryginalne, nietłumaczone wersje zdarzają się wyjątkowo rzadko – *Ita me Deus etc.* (Kuraszkiewicz 1986: 582). Sama treść zapiski przedstawia się następująco: świadkowie przysięgają, że Wyszemir wyszedł ze swego domu z trzydziestoma (*cum XXX*), *et ivit violenter* (i wyszedł gwałtem), *et piscavit cum duabus vatis*² (i łowił ryby z dwoma *vatis*?), *et hoc sibi fecit totum violenter* (i to wszystko uczynił mu gwałtem). Dalsza część zapiski jest przekreślona.

Czas zatem przyrzeć się owym skreśleniom, sprawdzić, co się skreśla i jaka może być tego przyczyna. By mieć pełniejszy obraz tego, jak wyglądał rękopis oraz w jaki sposób opracowano i wydano interesujące mnie tu zapiski, zamieściłem podobizny zdjęć z wydania rot wielkopolskich, na których widoczny jest także fragment rękopisu. Jednakże nawet te fragmenty nie rozwiąły wszystkich wątpliwości, które pojawiły się przy ich analizowaniu. Dlatego też, zanim przejdę do ich szczegółowego omówienia, zamieszczam podobiznę karty rękopisu 467v, która umożliwi dostrzeżenie rzeczy, które rzucają światło na ciemne miejsca w interpretacji i w wydaniu.

2 Problem interpretacyjny stanowi forma rzeczownika *vatis*. Z kontekstu (*cum duabus vatis*) wiadomo, że jest to instr. pl. fem. Słowniki odnotowują wyłącznie formy (*vates*, *-is* oraz *vatis*, *-is*) w znaczeniach 'wieszcz/ka, prorok/ini, śpiewak/aczka, poeta/ka, kapłan żydowski, nauczyciel/ka, mentor/ka, biskup, pasterz'.



Fot. 3. Karta rękopisu *Księgi sądu ziemskiego w Kościanie*, sygn. Z.5, k. 476v.

Analizując skreślenia, nie biorę pod uwagę skreślenia roty jako znaku akcji prawnej, niemającej związku z warstwą językową.

U góry karty znajdują się dwie zapiski łacińskie, po których następuje rota opatrzona w wydaniu numerem 1214. Po niej pierwotnie wpisana była kolejna rota, nr 1215, natomiast łacińska zapiska (*Abbas ad p^{ro}ximos t^{er}mⁱⁿos p^{ar}ticular^{es} iu^{er}abit*) jest późniejszym uzupełnieniem tego samego pisarza, wyraźnie nadpisanym nad skrótem *Ro^{ta}*. Po rocie 1215, a przed łacińską zapiską zawierającą informację, kto przeciwko komu stawia świadków i których (*Item abbas de Przemanth ducit testes erga dominum Wyschemir de Bodcze: primus Nicolaus de Osszek, secundus Vincencius*

Szamotoiliensis castellanus Myedzyrzecensis, capitaneus Wschowensis, quartus Dobrogostius subcamerarius Kalisiensis, Nicolaus Nepartsky castellanus Crziwiensis, Henricus {Cotwicz} de Szedlnicza iudex Wschowensis), znajduje się fragment jeszcze jednej roty, mianowicie:

Ro^{1a}

Iaco Wyfzemirow fyn iuit violent^{er} de|fua domo.

Fragment ten został wykreślony najprawdopodobniej dlatego, że pisarz zorientował się, iż jest to notatka odnosząca się do roty już zapisanej (1214: **jako Wyszemirow syn i s jego czeladzią wyszedł i s jego domu**). W wydaniu rot wielkopolskich fragment ten wciągnięty został w obręb rot 1215, dając mylne wyobrażenie spójności tej zapiski. Uwzględniając to, że wykreślony fragment nie jest integralną częścią owej rot, otrzymuje się klarowny obraz pozbawiony jakichkolwiek skreśleń czy uzupełnień:

Ita me Deus etc. jako to świa<d>czymy, jako Wyszemir wyszedł <s> swego domu cum XXX et iuit violenter et percavit cum duabus vatis et hoc sibi fecit totum violenter.

Inną kwestią pozostaje to, że pisarzowi nakładają się treści obu rot. Zarówno w 1214, jak i w 1215 sprawa dotyczy nielegalnego połowu na jeziorze należącym do opata z Przemętu oraz w pewnym stopniu Wyszemira. Raz jego osobiście, gdyż opat świadczy przeciwko niemu (KS 1215 – *abbas de Przemanth ducit testes erga dominum Wyschemir de Bodcze*), za drugim razem pośrednio, ponieważ sprawcą zadanego gwałtu jest Wyszemirowy syn, jednakże najprawdopodobniej działał on z polecenia ojca (1214 – *jego kaźnią*). Kolejnym dowodem na to, że pisarz mieszał treść obu zapisów, co być może wynikało z chaotycznie przygotowanej brudnopiśmiennej notatki, jest skreślenie w rocie 1214 *[[cum XXX et t^{rib}^{us}]]*. Fragment ten został przeniesiony z zapisu nr 1215. Ustalenie tego faktu było możliwe dopiero po porównaniu odpowiedniego miejsca z rękopisem, ponieważ kluczowy dla tych rozważań fragment, czyli część liczebnika (et t^{rib}^{us}), został najprawdopodobniej omyłkowo w wydaniu pominięty:

(wydanie)

yaco Wyfzemir wyfzedl fwego domv **cum XXX**|et iuit violenter (KS 1215);

(rękopis)

yaco Wyfzemir wyfzedl fwego domv **cu^m XXX**|et t^{rib}^{us} et iuit violent^{er} (467v).

Restytuowanie tego miejsca upewnia w przekonaniu, że pisarz mylił się przy kopiowaniu wcześniej sporządzonych notatek, wpisując dane fragmenty w nieodpowiednie miejsca. Jest to problem nie tylko redakcyjny, wynikający z błędnego przepisania sporządzonych wcześniej notatek, lecz także natury treściowej, gdyż obie zapiski były podobne treściowo, odnosiły się do identycznej sprawy. Kolejne dwa miejsca oznaczone w wydaniu jako skreślenia to glosowane *[[metseptimus]]* oraz

następujące po nim skreślenie *[[et w]]*. Ponownie wypada odwołać się do rękopisu, gdyż o ile faktycznie pojawia się w nim glosa *{metseptimus}* wpisana nad wykreślonym *[[cum XXX]]*, o tyle nie jest ona skreślona, jak sugerują wydawcy. Stanowi normalną korektę do błędnie wpisanego fragmentu (*[[cum XXX et tⁱb^{us}]]*). Co się zaś tyczy przekreślonego fragmentu *[[et w]]*, to choć znajduje się on w wydaniu, nie sposób odnaleźć odpowiadającej mu postaci w rękopisie. Jest to pomyłka wydawców. Ostatnim skreśleniem w tej rocie jest korekta liczebnika XXX na XX, być może pierwotnie błędnie zapisanego pod wpływem wcześniej już wpisanego liczebnika XXX *et tribus*.

Po przeanalizowaniu skreśleń okazuje się, że każda z rot ma skreślenia dające się w prosty sposób objaśnić. Raz jest to wpisany fragment z następnej roty o podobnej treści (1214) oraz korekta liczebnika XXX, drugim razem to skreślenie, które *de facto* zostało przez wydawców zaliczone do rot 1215, a nie jest jej konstytutywną częścią.

Kolejnym problemem, który wymaga szerszego, odrębnego opracowania, są glosy pojawiające się w obu zapiskach.

Pierwszą glosą w zapisie 1214 jest łacińska forma czasownika 3. os. sg. ind. perf. act. *recepit*. Wydawcy odczytali ją jako 3. os. sg. ind. praes. act. *recipit*. Uważam, że nie ma sensu kruszyć kopii o paleograficzną poprawność, gdyż jest to glosa umieszczona w interlinii, na którą nachodzą linie liter umieszczonych zarówno nad, jak i pod ową glosą, dodatkowo jest ona zapisana przy użyciu abrewiacji – *rec^epit/r^ecepit*. Ważniejsze jest po pierwsze to, że glosowane jest słowo polskie formą łacińską, po drugie to, co się glosuje i dlaczego. Na tę pierwszą osobliwość zwracali już uwagę wydawcy rot kościańskich, pisząc, że:

Roty kościańskie mają jeszcze jedną osobliwość. U pisarza nr 1, działającego w latach 1391–1398 występują interlinearne glosy łacińskie do polskich tekstów. Jest to chyba jedyny wypadek glosowania łaciną wyrazów polskich. Przytoczę tu przykładowo: *Czo na^m mne fsaol (super me recepit) I/14, amedzi maø (inter me) I/31, gege vsitkow (ipsius) I/32*. Inni pisarze glos interlinearnych nie zamieszczali (Kowalewicz, Kuraszkiewicz 1986: 569).

O ile z pierwszą częścią wypowiedzi można się zgodzić, o tyle ostatnie zdanie jest nie do przyjęcia, ponieważ obie omawiane zapiski są autorstwa pisarza nr 20 i pochodzą z księgi V z roku 1422. Chyba że dalsze badania paleograficzne wykażą, że ręką pisarza nr 1 i nr 20 to jedna i ta sama ręka. Warto dopowiedzieć, że wszystkich wspomnianych glos u pisarza pierwszego jest siedem, z czego trzy to formy 3. os. sg. ind. perf. act. czasownika *recipere*, czyli *recepit*. Nie jest to bez znaczenia dla rozważań, gdyż ukazuje ogromną trudność pisarza z graficznym oddaniem brzmienia formy 3. os. sg. praet. m. od czasownika *wziąć* (*wziął*). Oczywiście dokładnie nie wiadomo, jaka była wymowa tej formy czasownika, wiadomo, że zapisywanie jej sprawiało kłopoty, o czym świadczy z jednej strony jej glosowanie, z drugiej szereg rozmaitych wariantów graficznych (około setki rozwiązań graficznych dla jednej

formy gramatycznej (Trawińska 2009: 314–315). W analizowanej rocie 1214 pojawia się zapis: *ȳwdzql* z nadpisanym łacińskim czasownikiem *r̥cepit*. Glosa ta dowodzi, że pisarz nie był przekonany co do poprawności zapisu, dlatego na wszelki wypadek glosował zapis polski powszechnie zrozumiałym i jednoznacznym w graficznej interpretacji łacińskim *recepit*. Podobnie uczynił pisarz nr 1 w księdze pierwszej w rotach nr 3, 36 i 37, glosując zapisy, których poprawnego odczytania nie był pewien, *ffaol* oraz dwa razy *fzaola*.

Kolejna glosa *{metseptimus}* była po części objaśniana w związku ze skreśleniami w tejże rocie. Można dodać, że jej pojawienie się w zapisie jest konsekwencją wcześniejszego błędu, który popełnił pisarz, przepisując nieodpowiedni fragment rot. Zmuszony go wykreślić, nadpisuje odpowiedni liczebnik *{metseptimus}*.

Ostatnie uzupełnienie w tej rocie to fragment (*et nescit ubi ipsas dimisit*), który odnosi się do łacińskiego zdania *et recepit XX lugustra*. By dobrze zrozumieć tę łacińską glosę, konieczne jest zrozumienie znaczenia i formy słowa *lugustra*. Poczynając od formy, jest to acc. pl. neut. od rzeczownika *lugustrum*, *-i*, notowanego tylko w SŁŚ (1983: 1427) pod hasłem *ligustrum*. Słowo to powstało najprawdopodobniej przez skontaminowanie dwóch form, *ligustrum* i *gulgustrum*. Pierwsza występujące w znaczeniach ‘lubczyk ogrodowy, paździerz’, wtórnie także ‘wszelkie urządzenia do łowienia ryb zwłaszcza sieć zastawiana w wodzie stojącej lub wolno płynącej’, druga, czyli *gulgustrum*, wyłącznie w znaczeniu ‘wszelkie urządzenia do łowienia ryb zwłaszcza sieć zastawiana w wodzie stojącej lub wolno płynącej’. Wszystkie wymienione rzeczowniki to neutra. W glosie *et nescit ubi ipsas dimisit*, którą można przetłumaczyć jako *i nie wie gdzie je zostawił*, użyty został zaimek *ipsas* w formie acc. pl., lecz nie spodziewanego rodzaju nijakiego, tylko żeńskiego. Pisarz, choć poprawnie gramatycznie wyraził treść łacińską w tekście głównym rot, to zapisując glosę, myślał już o formie żeńskiej rzeczownika. Powracając zatem do łacińskiego słowa *lugustra*, pisarz albo myślał o polskim słowie *sieć* (r.ż.), albo patrząc na końcówkę *-a*, myślał o niej jako o wykładniku rodzaju żeńskiego, stąd łacińska końcówka acc. pl. *-as*.

W kolejnej zapisce nr 1215 znajduje się jeszcze jedna glosa nieoznaczona w wydaniu, ale znajdująca się w rękopisie, mianowicie *totum* (*et hoc sibi fecit {totum} violenter*).

Przyjąwszy perspektywę, że rot to teksty dwujęzyczne, zmienia się zarazem podejście do wydawania takiego źródła. Staje się ono odmienne od dotychczasowego. Nie wartościuje się żadnego z języków, są one traktowane równorzędnie, tworzą spójną całość. Nie mam tu na myśli spójności tekstu, który może być trudny w interpretacji albo wręcz niedający się zrozumieć (co może wynikać z kwestii redakcyjnych przy sporządzaniu notatek przez średniowiecznego kopistę, z chęci nadania lapidarnej formy rocie, a nie z wartościowania jednego z języków), lecz spójność tekstu jako źródła. Niemożliwa staje się tym samym interpretacja tekstu rot, w tym jego analiza składniowa, w której jeden z języków jest pominięty. W obrębie zdania

obok siebie funkcjonują dwa porządki strukturyzujące treść, polski i łaciński. Pisarz swobodnie przechodzi z jednych reguł gramatycznych na drugie, zmieniając tym samym język (łac. dopełnienie w acc. po zaprzeczonym polskim orzeczeniu lub brak podwójnego przeczenia po spójniku *nec*). Innym razem przejawem interferencji języków na płaszczyźnie semantycznej staje się glosowanie poszczególnych słów. Łacińskie słowa glosowane są odpowiednikami polskimi, lecz zdarzają się również, mniej liczne, polskie słowa uzupełniane odpowiednikami łacińskimi, a także łacińskie doprecyzowywane przez inne glosy łacińskie, które usuwają tym samym ewentualną dwuznaczność jednego z nich.

Analiza języka jest czymś podstawowym, elementarnym, lecz pod uwagę należy wziąć także kwestie redakcyjne, które mogą wpłynąć na postać języka, przez co na przykład niemożliwa stanie się poprawna analiza składniowa, jeśli tego nie uwzględni. Czasami bowiem perspektywa tekstologiczna uprzedza analizę językową. Dwujęzyczność nie musi być wynikiem interferencji języków wyłącznie na poziomie ich struktur, lecz również na poziomie pracy redakcyjnej pisarza (skreślenia wynikające ze źle przepisanych fragmentów notatek).

*

Podsumowując, trzeba pamiętać, że wydanie WRS stanowiło przełom w nauce i wiedzy o języku, że jest to dzieło o ogromnym, nie do przecenienia znaczeniu dla nauki polskiej. Wydano materiał niezwykle trudny w odczytaniu i interpretacji, a przede wszystkim materiał ogromny pod względem objętości, tym samym różnorodny. Najwcześniejsze zapiski zapisane zostały pod datą roczną 1386, z kolei ostatnie wpisy polskie to rok 1444, łączna liczba rot to około 6350, w tym wyróżniono 210 rąk pisarskich.

Nic dziwnego więc, że pojawiły się niekonsekwencje w prezentowaniu materiału, co jednak należy odnotować i mieć na uwadze, kiedy chce się z tego wydania korzystać. Rozmaicie traktuje się wydzielanie zapisek sądowych, od czysto mechanicznego numerowania kolejnych rot do podejścia treściowego, przy którym nie numeruje się kolejnej rot, lecz wydziela się sprawy sądowe, przez co kilka rot może się znaleźć pod tym samym numerem. Także grafia może być różnie interpretowana przez wydawców. Jeden znak może być interpretowany jako mający wartość fonetyczną (oznaczenie długości samogłoski lub zmiękczenia spółgłoski) lub jako pomyłka pisarska. Przyjmując perspektywę wielowarstwowości genetycznej tekstu, należy mieć świadomość, że wydawcy rot, wykorzystując odpowiednie symbole wydawnicze, nierzadko „naprawiają” tekst, ingerując jednocześnie w tekst zapiski; interpretują ją (uznają pewne formy za zbędne czy wykreślone, choć rękopis pokazuje coś innego), co niejednokrotnie utrudnia dostrzeżenie zabiegów redakcyjnych pisarzy-kopistów. Skierowanie uwagi badaczy na tę bardzo złożoną relację, która zachodzi pomiędzy

tekstem źródłowym dochowanym do dziś a jego „pierwowzorem”, spowodowało odmienne podejście do tekstu i bardziej uważną lekturę wydania WRS, a przede wszystkim zwrócenie się w stronę rękopisu. Zaowocowało to pracami, które w nowym świetle stawiają ten zabytek. Przede wszystkim dowodnie pokazują, że nie jest to źródło języka mówionego, którym posługiwali się zeznający świadkowie. Ponadto wskazują na konieczność szerszego (niż tylko graficzno-fonetyczne) spojrzenia na odczytywanie rękopisu. Niezbędne jest uwzględnianie kontekstu semantycznego oraz historycznego. Zwraca się także uwagę na pewne predylekcje pisarzy w ich pracy z tekstem zapisek sądowych. Wreszcie zakłada się dwujęzyczność tych tekstów i to zarówno na poziomie przekazu, źródła (perspektywa tekstologiczna), jak i na poziomie języka, szczegółowiej rzecz ujmując, zdania, w obrębie którego funkcjonują dwa porządki strukturujące treść (polski i łacina).

Literatura

- BOROWIEC K., 2013, *Zmiany leksykalne w brudnopisach i czystopisach XV-wiecznych rot kościańskich*, Poznań, praca magisterska, mps.
- KOWALEWICZ H., KURASZKIEWICZ W., 1986, *Brudnopisy i czystopisy rot kościańskich*, [w:] W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki*, Warszawa–Poznań, s. 565–578.
- KURASZKIEWICZ W., 1986, *Formuły przysięgi w rotach sądowych XIV–XVI wieku*, [w:] idem, *Polski język literacki*, Warszawa–Poznań, s. 579–587.
- MIKA T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn PTJ” z. LXVIII, s. 131–145.
- SŁŚ: M. Plezia (red.), *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. V, z. 9, Wrocław 1983.
- STĘPLEWSKI A., 2013, *Pismo i pisarze w średniowiecznej Polsce. Grafia wielkopolskich rot sądowych*, Poznań.
- TRAWIŃSKA M., 2009, *Indeksy do wielkopolskich rot sądowych*, Warszawa.
- TRAWIŃSKA M., 2014, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386–1400)*, Poznań.
- WRS: *Wielkopolskie rotacje sądowe*, 1959, 1960, 1967, 1974, 1981, t. 1–5, zebrał i oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Poznań–Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

Editing *Wielkopolskie rotacje sądowe* in the light of the newest findings Summary

The goal of this paper is to draw attention to the problems connected with the editing of old sources. The author shows through various analyses, to what significant extent a mere presentation of the material becomes its interpretation and imposes one or another understanding – and that it is the historical moment that determines how the source is researched. The author presents the newest studies, where the genetic multilayeredness of the text was taken into account and resulted in a different approach and a more attentive reading.